CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK VI. WARSZAWA, 15 SIERPNIA 1937. Nr. 29 (220)

J. Lipowiecki

Na marginesie „stalinowskiej troski o kobietę i dziecko"

Z „bolszewickim rozmachem" zaczęło się w Związku Sowieckim po rewolucji październikowej rujnowanie wartości duchowych, jakie ludności sowieckiej zostawiła w spadku epoka przedrewolucyjna.

Religia — opium narodu... Cerkiew — cytadela kontrrewolucji... Moralność, etyka — przesądy burżuazyjne... Rodzina — niebezpieczny pomost, przez który w duszę młodego „bolszewickiego pokolenia" mogły przenikać szkodliwe i niebezpieczne wpływy przeszłości burżuazyjnej...

A stąd — konsekwentne i systematyczne, planowe i o szeroki aparat oparte niszczenie „żelazną ręką bolszewicką" tego wszystkiego, co tę przeszłość burżuazyjną przypominało.

Skutki liberalizmu sowieckiego" w poglądach na instytucję małżeństwa nie dały długo na siebie czekać. Przyniosły one nie tylko całkowitą ruinę życia rodzinnego, lecz miały i o wiele gorsze następstwa, na które początkowo nie zwracano uwagi.

W okresie Nep-u, którym datują się ostatnie szczegółowe dane statystyki naturalnego ruchu ludności [1]), na 1000 zawartych małżeństw na Ukrainie już w pierwszym roku po ich zawarciu rozwiodło się: w 1925-ym roku 586, w 1926-ym 679, w 1927-ym 616 małżeństw.

W tym samym okresie na 1000 kobiet przypadało dzieci: w 1925-ym roku 163, w 1926-ym 160, w 1927-ym 151...

Ilość przeprowadzonych w tym czasie abortów wynosiła: w roku 1924/25-ym 89.172, a w następnych — 149.648 i 241.983... W całym szeregu miast, przede wszystkim w Charkowie i Dniepropietrowsku, ilość przeprowadzonych abortów zaczęła już przewyższać ilość narodzin.

Powyższe fakty dość wyraźnie oświetlają skutki, jakie dla Związku Sowieckiego przyniosła ruina życia rodzinnego: niebywały wzrost rozwodów i abortów, oraz dość wyraźnie zarysowujące się zmniejszenie urodzin. Lecz czy nie najważniejszym skutkiem tej ruiny były wielotysięczne masy dzieci bezdomnych, wygłodzonych, na wpół nagich i zdziczałych, zapomnianych przez rząd, przez partię i przez samego „ojca proletariatu światowego", do zmniejszenia ilości których znalazł się jednak środek niezawodny, jakim w Związku Sowieckim stał się... karabin maszynowy...

*
* *

„Niepracujący nie je"... Tę surową metodę, w rzeczywistości stosowaną co prawda w całej rozciągłości do nizin sowieckich, zastosowano w Związku Sowieckim i do kobiety...

Ponieważ obowiązki kobiety sowieckiej, jako matki i jako wychowawczyni dzieci, zostały zredukowane do minimum, przeto bez żadnego wahana i bez żadnych skrupułów rzucono ją do pracy na roli, w handlu, w najcięższych gałęziach przemysłu, a nawet w kopalnictwie sowieckim.

Dla Ukrainy mamy tu następujące cyfry, charakteryzujące systematyczny wzrost zatrudnienia kobiet w różnych dziedzinach życia gospodarczego [2]).

W sowieckich gospodarstwach rolnych (w radgospach) w sierpniu 1931-go roku pracowało 205 tys. kobiet, a w lipcu — 1934-go roku liczba ta już wzrosła do 333 tys.

W handlu sowieckim na Ukrainie w kwietniu 1935-go roku pracowało 220 tys. kobiet, co stanowiło 30,4% ogółu pracowników handlowych. Zaledwie 3,8% tej ilości zajmowało stanowiska kierownicze...

W wielkim przemyśle w 1934-ym roku pracowało 337,5 tys. kobiet.

Ciekawe też jest porównanie stanu zatrudnienia kobiet w niektórych przynajmniej gałęziach przemysłu sowieckiego na Ukrainie z odpowiednimi liczbami z czasów przedwojennych.

O ile, naprz., w kopalnictwie węglowym w 1914-ym roku pracowało 8,3 tys. kobiet, to w 1934-ym roku stan zatrudnienia kobiet wzrasta już do 64,8 tys. W zakładach metalurgicznych w 1914-ym roku pracowało zaledwie 0,3 tys. kobiet, a

[1]) „Statystyczna chronika CSU", N. 108, I — VIII — 1928.

[2]) „Narodne gospodarstwo USRR", 1935.

w 1934-ym roku już 30,3 tys. Przy budowie maszyn w tym czasie udział kobiet wzrósł z 1,1 tys. do 60,5 tys., w przemyśle spożywczym — z 34,2 do 55,2 tys. i t. d.

Przed wojną na Ukrainie istniały gałęzie przemysłu, które w ogóle nie znały pracy kobiecej, a wśród robotników w 1934-ym roku udział kobiet przedstawia się już dość imponująco: w kopalniach rud — 18,2%, w przemyśle skórzanym — 47,4% i t. p.

Przy tym wszystkim należy pamiętać, iż kobieta sowiecka, w pracy zarówno na roli jak i na innych odcinkach gospodarki sowieckiej, nie przebywa bynajmniej w warunkach uprzywilejowanych i że na fachowo-kierowniczych stanowiskach w 1933 roku znajdowało się tylko 16,7 tys. kobiet, co stanowiło jedynie 8,4% ogólnej liczby tego rodzaju stanowisk w życiu gospodarczym Ukrainy Sowieckiej.

*
* *

Przed rokiem ustawodawstwo sowieckie otrzymało nowy „epokowy wkład", jakim było zarządzenie centralnej władzy sowieckiej, utrudniające rozwody, zabraniające wykonywanie abortów i po raz pierwszy zwracające uwagę na potrzebę niesienia w szerszym zakresie pomocy kobiecie-matce.

Był to kolejny odwrót na stare pozycje przedrewolucyjne i bankructwo eksperymentalizmu sowieckiego na odcinku zagadnień rodziny i wychowania dzieci, niezbędna danina, podyktowana wymogami zastraszającej rzeczywistości sowieckiej...

Raptowna zmiana poglądów o 180° na tym odcinku zagadnień od tego czasu następuje i na łamach prasy sowieckiej, która zgodnym chórem zaczyna podkreślać „wyjątkową troskę partii i Stalina" o kobietę - matkę, o dziecko, o zdrowie narodu, o wzmocnienie rodziny sowieckiej i t. p.

Raptownie też staje się kobieta sowiecka „najszczęśliwszą w świecie kobietą" w artykułach publicystów sowieckich, którzy starają się odtąd wmówić w obywatela sowieckiego, jak i w samą kobietę sowiecką, iż „ani w jednym kraju świata kobieta, jako matka i obywatelka, na której leży wielki i odpowiedzialny obowiązek rodzenia i wychowywania obywateli, nie korzysta z takiego poszanowania i opieki prawa, jak w ZSSR"... („Sow. Torg." 28.VI.36).

A z drugiej strony ta sama prasa sowiecka daje nam dowody, świadczące o tym, iż oblicze „najszczęśliwszej w świecie kobiety" czasami pokrywa smutek, a nawet i niezadowolenie z otaczającej ją codziennej rzeczywistości sowieckiej.

Ma ona ku temu dużo powodów...

Okazuje się, naprz., iż w Związku Sowieckim nie wykorzeniono dotąd „antysowieckich lewicowych teoryj o drugorzędnym znaczeniu szpitalnictwa"... Kobiecie sowieckiej, jej krewnym i przyjaciołom, — jak informuje nas „Prawda" — psują humory: sowiecka „wołokita" (przewlekanie), brak grzeczności w obchodzeniu się z chorymi, nieprawidłowe metody leczenia, antyhigieniczne warunki w szpitalach"...

Okazuje się również, iż 36.000 akuszerek — jak na Związek Sowiecki jest liczbą „nie wystarczającą dla zaspokojenia potrzeb ludności" i że samo przygotowanie naukowe akuszerek pozostawia dużo do życzenia...

Budowa szpitali i zakładów opieki nad dzieckiem, co z momentem ukazania się „historycznej ustawy" z dn. 27.VI ub. roku planowano na szeroką skalę, daleko odbiega od planów...

*
* *

Prasa sowiecka nie omija żadnej okazji niewolniczego kadzenia pod adresem Kremlu moskiewskiego. Taką okazją była: pierwsza rocznica wspomnianej przez nas ustawy z dn. 27.VI ub. roku, zabraniającej wykonywać aborty i stawiającej społeczeństwo sowieckie frontem ku kobiecie i dziecku. Na jej marginesie sowiecka „Prawda" [3]) między innymi pisze: Ocenić znaczenie kobiety sowieckiej, zaopiekować się nią tak, żeby się poczuła najszczęśliwszą obywatelką świata i błogosławiła ziemię, na której rodziła swoje dzieci — mogła zrobić tylko partia Lenina-Stalina"...

Garść cyfr i faktów, przytoczonych w niniejszym artykule wskazuje jednak na to, iż kobiecie sowieckiej brakuje jeszcze dużo do tego, żeby mogła w swym szczęściu kobiecym dorównać przynajmniej swym sąsiadkom zachodnim — kobietom państw zachodnio-europejskich.

———

[3]) 27.VI.37 — art. „Otoczmy opieką kobietę sowiecką".

Sprawy sowieckie

Wojsko. Przeprowadzona w czerwonej armii „czystka" dała dotychczas następujący efekt liczbowy „wyczyszczonych": 1 „marszałek", 2 dowódców okręgów, 5 dowódców korpusów, 12 dowódców brygad, ponad 100 dowódców pułków i około 2.000 oficerów czerwonych.

Liczby „wyczyszczonych" podoficerów i szeregowych armii ZSSR nie da się określić, lecz nie ulega wątpliwości, że szeregowi także odczuli skutki ostatniej operacji Stalina i procent „wyczyszczonych" szeregowych na pewno odpowiada procentowi „wyczyszczonych" dowódców.

Nie ulega także wątpliwości, że większość „wyczyszczonych" została bądź rozstrzelana, bądź uwięziona.

Zaniepokojony tą operacją Stalina, nieoficjalny organ francuskiego MSZ — „Temps" — w artykule p. t. „Tajemnice sowieckie" (25.VII) obiektywnie stwierdził:

> Podczas rozprawiania się z generałami, *wszystkie* korpusy sowieckie wzdłuż granicy polskiej pozostawały przez pewien czas bez dowództwa. Przy najbardziej nawet optymistycznej ocenie sytuacji, nie mogło to nie osłabić, przynajmniej na pewien czas, ofensywnej i defensywnej zdolność armii sowieckiej na zachodnich rubieżach ZSSR.

Nie przeszkadza to jednak organowi sprzymierzonego państwa wyrazić w końcu optymistyczną, lecz słabo uzasadnioną nadzieję, że „wskutek obecnego kryzysu sowieckiego", na miejsce ZSSR „wyniknie nowe państwo totalne, bliskie do typu zalecanego przez faszyzm i socjalizm narodowy".

O tym, że „kryzys" ów dotknął nie tylko lądowych sił zbrojnych ZSSR, lecz także i morskich — świadczy ostatnia wiadomość o rozstrzelaniu „flagmana I rangi", *Wiktorowa*, dowódcy floty sowieckiej na Oceanie Spokojnym.

A więc Stalin wykrył „zdradę" i we flocie, która zarówno w ZSSR, jak i w Rosji w ogóle, była i jest tradycyjnie słabą.

Rolnictwo i urodzaje. „Prawda" moskiewska z dn. 22 lipca podaje zupełnie fantastyczną — na pierwszy rzut oka —

wiadomość o *sprzedaży* kołchoza wraz z *żywym* (chłopi pańszczyźniani) i martwym inwentarzem. Mianowicie kołchoz imienia „1 maja" pod Woronężem, zorganizowany jszcze w 1930 roku, został przez swego prezesa sprzedany miastu. W miesiąc później miasto („Gor-prom-kombinat"), uważając nabyte przedsiębiorstwo za nierentowne, sprzedało kołchoz fabryce „Krasnyj Oktiabr". Lecz i na tym jeszcze nie koniec: w rok później fabryka odsprzedała kołchoz miejskiemu wydziałowi zdrowia („Gor-zdraw-otdieł"). W ten sposób kołchoz wraz z inwentarzem i kołchoznikami - chłopami przechodził z rąk do rąk. Kołchoznicy wydelegowali swych przedstawicieli do „szukania obrony swych praw", lecz przedstawiciele ci bezskutecznie chodzili od urzędu do urzędu. W „kraju socjalizmu i gospodarki planowej" trwało to *dwa* lata... dopóki się nie okazało, że sprawa z kołchozem woroneżskim nie była ani wyjątkowa, ani sporadyczna.

Przytaczając szereg podobnych operacji „socjalistycznych", pozornie oburzona „Prawda" z dn. 3.VIII. poszukuje sprawców tych „oburzających wypadków, które miały miejsce tuż pod nosem władz okręgowych". Winnymi się okazali

> bandyci, którzy się przedostali do kierownictwa kołchozu i rozporządzali nim, jak swoją własnością, jak dziedzice swym dworem... To mogli zrobić tylko szpiedzy prawicowo - trockistowscy (sic! — Red.), których zadaniem jest zrujnowanie kołchozów...
>
> („*Prawda*" Nr 212 dn. 3.VIII.1937)

Nie zagłębiamy się w sprawę, kto tu „zawinił", konstatujemy jedynie fakt, że po 20 latach „budownictwa socjalistycznego" i siedmiu latach kolektywizacji — czasopisma sowieckie, jak za dobrych starych czasów carowej Katarzyny, mogłyby zamieszczać ogłoszenia w rodzaju: „Sprzedam majątek ziemski wraz z chłopami"...

Toteż nic dziwnego, że w dobie „wesołego życia", państwowo - pańszczyźniani chłopi - kołchoznicy, widocznie celem zadokumentowania swego patriotyzmu, bądź nie dają zboża, (Dnipropetrowszczyzna — „Izwiestija" 14.VII), bądź po prostu je *palą* (Krym, Kubań, Tauryda — „Izwiestija" 15 VII).

Ponieważ pojęcia: zboże i Ukraina są w ZSSR niemal jednoznaczne, uwagę władz moskiewskich, w związku ze zbiorami, absorbuje sytuacja w USSR. „Prawda" z 24.VII konstatuje, że stan zbiorów na Ukrainie jest „niezadowalający". Terminy przewidziane w planie mijają, tymczasem plan jest wykonany tylko w 50 — 60 procentach i to mimo zwiększenia ilości maszyn w ogóle, a combayn'ów w szczególności. Właśnie główną przyczynę tych rzeczy na terenie USSR „Prawda" widzi w szerzeniu się tam „nastrojów antycombaynowych" [1]) oraz w działalności wrogów - „antystalinowców" (nowy termin, zamiast nie nadającego się już na Ukrainie „trockizmu"!).

Koleje. Stalina prasa sowiecka stale obdarza epitetem „stalowy", a Kaganowicz, pełniący obowiązki szefa kolejnictwa sowieckiego posiada stały przymiotnik „żelazny" (żeleznyj narkom"). Niestety, sytuacja na kolejach sowieckich nie zmienia się z powodu tych „żelaznych" komplementów. Transport sowiecki nadal pozostaje w stanie opłakanym, co specjalnie smuci rząd ZSSR, zwłaszcza w okresie, gdy zboże musi być w rekordowym czasie przewiezione z kołchozów do elewatorów.

[1]) Przypominamy, że wprowadzenie do rolnictwa ZSSR (ściślej USSR) combayn'ów (kombinacja żniwiarki - młocarki), podyktowane zostało dążeniem władz do jak najrychlejszego otrzymania zboża „podatkowego" (1.7 cnt. z 1 ha), ażeby zboże jak najkrócej pozostawało w rękach kołchoźników. Toteż wprowadzenie combayn'ów nic wspólnego nie ma z „postępem kultury rolniczej". Combayn sowiecki jest faktorem „progresu podatkowego".

Z lat poprzednich wiemy o stale powtarzającym się zjawisku w okresie zbiorów: o gniciu wielkich ilości ziarna, sypanego na stacjach tuż przy torze kolejowym, gdyż „organizacja przygotowania do transportu zboża" ustawicznie na kolejach szwankuje.

Co roku w okresie zbiorów, gdy tysiące tonn pszenicy ukraińskiej przez kilka tygodni leżą na deszczu i zaczynają gnić — organy „żelaznego narkoma" podnoszą straszliwy hałas o „nieprzygotowaniu" i zaczynają poszukiwać „wrogów narodu".

To samo jest w roku bieżącym.

„W Bachmaczu (nadgraniczny punkt węzłowy, przez który Moskwa pompuje zboże z Ukrainy — *Red.*) pszenicę wyładowują na ziemię" — alarmuje organ „żelaznego narkoma" — „*Gudok*" (Nr 170 dn. 26.VII). Ale nie tylko na stacji Bachmacz nie ma „składów, dachów, brezentów" (sic!).

> 10 lipca na st. Konotop przybyło 40 wagonów pszenicy z nowych zbiorów a nazajutrz, 11 lipca, jeszcze 28 wagonów. Na skutek nieprzygotowania, pszenicę musieli wyładować wprost na ziemię. Na drugi dzień zaczął padać deszcz. To dopiero skłoniło kierowników punktu do myślenia. Lecz było już za późno: mokra pszenica zaczęła się grzać. Ażeby ukryć przestępstwo, kierownicy zasypali pszenicę piaskiem i śmieciem...
>
> Nie ma także ochrony zboża w nocy — droga dla złodziejów zbożowych otwarta.
>
> Zawiadowca stacji nic sobie z tego wszystkiego nie robi. Nawet brezentów nie uważa za potrzebne wydać.
>
> („*Gudok*" Nr 170 dn. 26.VII).

„Izwiestija" zaś (1.VIII.37) dodają, że na stacji Moskwa-towarowa skupiło się — na skutek widocznie genialnego kierownictwa „żelaznego narkoma" — aż 278 wagonów owoców i jarzyn. Wszystko leży „kak popadło" i psuje się. Wywieźć 278 wagonów z „południa ZSSR" tow. „żelazny narkom" potrafił, ale na zorganizowanie przechowania tych produktów, już na miejscu, w Moskwie, w „stolicy proletariatu wszechświatowego" — zabrakło zdolności tow. Kaganowiczowi.

Tragikomicznie wygląda zestawienie takich oto dwóch notatek z „Prawdy" (2.VIII.37): 1) według wiadomości Centralnego Zarządu Buraczanego komisariatu rolnictwa ZSSR pod gołym niebem leży i psuje się ponad 50.000 tonn nawozów sztucznych i 2) w 20 rejonach okręgu Winnickiego plantacje buraczane tak są zarośnięte chwastami, że zagrożone są całe tegoroczne zbiory.

Dobrze kieruje transportem sowieckim „żelazny" Kaganowicz!

USSR. Na terenie „nieodłącznej części naszej bezgranicznej ojczyzny", czyli na terenie Ukrainy, dzieją się i inne jeszcze rzeczy.

Jak podaje prasa moskiewska, wśród komunistycznych urzędników na Ukrainie rośnie „antystalinizm". Straszliwą „czystkę" przeprowadzono nie tylko w redakcjach dwóch oficjalnych organów — „Proletarśka Prawda" i „Komunist" — lecz i w komsomole USSR, gdzie wykryto „gniazdo szpiegów" („Komsom. Prawda" 24.VII). Jak podaje prasa francuska, zaaresztowany został szef komsomołu USSR, Andrejew, jako „szpieg faszystowski'.

Ciekawie brzmią nazwiska redaktorów kijowskiej gazety „Proletarśka Prawda". Z początku był redaktorem tow. Kusilman. Gdy został usunięty, jako „wróg" — na jego miejsce zjawił się tow. Steinberg, który „zamieścił artykuł o muzyce żałobnej w dzień wyroku na Tuchaczewskiego" („Prawda" 24.VII). Oprócz Steinberga są w redakcji „wrogowie": tow. Gebbstein i Titow. Ostatni oskarżony jest o to, że cytował Trockiego...

Są wiadomości (Havas) o zaaresztowaniu wszystkich dyrektorów radiostacji w Kijowie, Charkowie, Czernihowie, Donbasie i w innych „radiopunktach" Ukrainy.

Wreszcie dobrze poinformowana prasa zachodnio-europejska podała niedawno o aresztowaniu następcy niezapomnianego Postyszewa — M. Chatajewicza.

Gdyby to się potwierdziło — byłoby najbardziej charakterystyczną ilustracją do procesów, odbywających się obecnie w USSR, w tej „nieodłącznej części ojczyzny narodu sowieckiego", która najbardziej szczelnie jest zamykana przez Moskwę przed niepożądanymi oczami i uszami.

S.

Anatol Dublański

Prasa ukraińska przed rewolucją 1917 roku

Prasa — to nerw kulturalnego i politycznego życia narodu. W prasie, jak w lustrze, odbija się rozwój polityczny, państwowy, kulturalny, literacki, ekonomiczny i w ogóle wszystkie przejawy życia narodu czy społeczeństwa.

Początki prasy ukraińskiej przypadają na czasy całkowitej utraty autonomii państwowej przez Ukrainę i podziału ukraińskich ziem etnograficznych. Istniały zatem dwie zasadnicze grupy pism ukraińskich: jedna w Rosji, druga w Austrii, do których należy dołączyć trzecią grupę czasopism wychodzących w języku nieukraińskim, mianowicie: w rosyjskim, niemieckim, francuskim i angielskim, które jednak wydawane bądź redagowane przez Ukraińców, odbijały również dążenia polityczne, społeczne i kulturalne społeczeństwa ukraińskiego [1]).

Rozwój prasy ukraińskiej był zależny przede wszystkim od warunków politycznych, w jakich przebywał naród ukraiński. Stąd też inny był proces rozwojowy prasy ukraińskiej w Rosji a inny w Austrii.

Za narodziny prasy ukraińskiej uważano zjawienie się w 1816 r. dwóch czasopism w Charkowie: „*Charkowskij Demokrit*" wydawany w języku ukraińskim i rosyjskim oraz wydawany w języku rosyjskim „Ukrainskij Wiestnik".

„Charkowskij Demokrit" — to miesięcznik humorystyczny, wydawany przez W. Masłowicza, który wraz z P. Hułakiem - Artemowskim zamieszczał tu swoje utwory wierszowane. Miesięcznik ten istniał niespełna jeden rok. „Ukrainskij Wiestnik", również miesięcznik, wydawany przez J. Fiłomofitskiego, F. Honorskiego i Hr. Kwitkę odzwierciedlał współczesne kulturalno - narodowe, ekonomiczne i polityczne życie Ukrainy. Istniał do roku 1826. Do tych dwóch miesięczników należy jeszcze dodać „Charkowskija Izwistija" (1816 r.) i „Ukraińskij Żurnał" (1824 — 1825), zamieszczające czasem prace w języku ukraińskim. Zatem widzimy, że pierwsza prasa ukraińska zjawiła się w Charkowie. Nie było to przypadkowe, gdyż tam, od chwili założenia uniwersytetu (1805), skupiły się wybitne siły naukowe, literackie i społeczne Ukrainy Naddnieprzańskiej. Pisma te powstały w okresie upadku politycznego i kulturalno-narodowego, gdy o jakimś rozwoju drukowanego słowa ukraińskiego trudno było mówić. Likwidują się te pisma bardzo prędko, natomiast zjawia się surogat prasy — almanachy: „Ukrainskij Almanach" (1831 r.), „Zaporożskaja Starina" (1833) i inne. Były to almanachy drukowane w języku rosyjskim.

Almanachy w języku ukraińskim zapoczątkowują drugi okres w rozwoju prasy ukraińskiej w państwie rosyjskim. Są to: „Snip" (1841 r.), „Łastiwka" (1841 r.), „Mołodyk" (1843 - 44), „Ukraineć" (1859) i „Chata" (1860 r.). Dopiero w r. 1861 wychodzi w Petersburgu periodyczny organ ukraiński „Osnowa", który zamieszczał jednak czasem i artykuły w języku rosyjskim. Założony przez Pantelejmona Kulisza, wychodził przez dwa lata przy współpracy byłych członków Bractwa św. Cyryla i Metodego.

W okresie do 1863 r. rząd rosyjski pozwalał jeszcze na drukowanie almanachów i pism w języku ukraińskim. W tym czasie krystalizuje się też polityczno - społeczna i literacka myśl ukraińska. Wszystko to jednak nie mogło się należycie rozwinąć, gdyż rząd rosyjski bacznie śledził postępy ukraińskiego słowa drukowanego. Szczególnie dużo zaważyło na tym rozwoju wykrycie w r. 1847 Bractwa św. Cyryla i Metodego w Kijowie i skazanie jego głównych członków — Tarasa Szewczenki, M. Kostomarowa i P. Kulisza — na dość ciężkie kary.

Straszny okres dla słowa ukraińskiego zaczyna się dopiero od 1863 r. Z powdu powstania polskiego, rząd rosyjski wziął się ostro również do Ukraińców. Ogłoszono, że żadnego narodu ukraińskiego nie ma. W 1866 r. zabroniono przywozić książki ukraińskie zza granicy, zabroniono drukować i wydawać w Rosji prace i tłumaczenia w języku ukraińskim, z wyjątkiem źródeł historycznych i utworów literackich (jednak drukowane musiały być literami rosyjskimi). W r. 1876 wyszło drugie, poufne, rozporządzenie, całkiem zabraniające drukować w języku ukraińskim. Był to okropny cios, zadany kulturze ukraińskiej. Haniebne te rozporządzenia przyczyniły się do tego, że do pierwszej rewolucji rosyjskiej w 1905 r. na terytorium rosyjskiego więzienia narodów nie ukazało się żadne pismo w języku ukraińskim. Wyjątek stanowią wydawane od czasu do czasu almanachy literackie: „Hromada" (1878 r.), „Łuna" (1881 r.), „Rada" (1883 — 1884 r.), „Step" (1886 r.), „Składka" (1887 r.), „Watra" (1888 r.) i „Nywa" (1885 r.). Drugi wyjątek stanowi „Kijewskaja Starina", wydawana od 1882 r. w Kijowie w języku rosyjskim. Był to jedyny organ periodyczny w tym okresie, wydawany przez Ukraińców i poświęcony badaniom historii literatury, sztuki i etnografii narodu ukraińskiego, zamieszczający czasem utwory literackie w języku ukraińskim. Z powodu swe-

[1]) Do prasy ukraińskiej zaliczamy wszystkie pisma w języku ukraińskim bez względu na ortografię, według której były drukowane. Prasą w językach obcych, lecz poświęconą sprawie ukraińskiej, w artykule niniejszym, z powodu braku odpowiedniego materiału, zajmiemy się bardzo pobieżnie.

go specjalnego charakteru, pismo to nie mogło mieć szerokiego rozpowszechnienia wśród mas ukraińskich.

Całkowicie inaczej rozwijała się prasa ukraińska w Austrii. Odrodzenie narodowe rozpoczęło się tu w dwudziestych latach XIX wieku pod wpływem odrodzenia narodowego na Ukrainie Naddnieprzańskiej. Trzej działacze ukraińscy w Galicji — Markian Szaszkewicz, Jahiw Hołowacki i Iwan Wahyłewicz — przygotowali do druku pierwszy w Austrii almanach ukraiński „Zoria", który jednak nie ukazał się, z powodu ostrej jeszcze wtedy cenzury. Dopiero w 1837 r. nieco przerobiony ten almanach ukazał się w Budapeszcie pod nazwą „Rusałka Dnistrowa". Zawierał on materiał etnograficzny (pieśni ludowe, legendy), artykuły o treści naukowej i poezje wydawców. „Rusałka Dnistrowa" w Galicji została skonfiskowana i dopiero po jedenastu latach konfiskata ta została zdjęta.

Po rewolucji 1848 r. nastają korzystniejsze warunki dla rozwoju prasy ukraińskiej w Austrii. 15 maja tego roku ukazuje się tygodnik „Zoria Hałycka", wydawana przez Pawenckiego i będąca organem „Ukraińskiej Rady Głównej". Rząd austriacki nie tylko nie prześladuje prasy ukraińskiej, lecz sam od 1850 r. wydaje trzy pisma rządowe w języku ukraińskim: „Zemskij Prawytelstwennyj Wistnyk dla Korołewstwa Uhorszczyzny" w Budyniu, „Obszczij Zakonow Derżawnych i Prawytelstwa Wistnyk dla Cisarstwa Austrii" w Wiedniu i „Obszczij Zakonow Krajewych i Prawytelstwa Wistnyk dla Korunnoho Kraju Bukowyny" w Czerniowcach. Jako dodatki do czasopisma w Wiedniu od 1853 r. wychodziły „Oteczestwennyj Zbirnyk" i od 1858 r. „Sion, Cerkow, Szkoła". Wśród pism ukraińskich, które się wtedy ukrazują, jest kilka tygodników („Zoria Hałycka", „Pczoła" oba we Lwowie), niektóre pisma wychodzą dwa lub trzy razy w tygodniu („Nowyny", Wistnyk"). Odbijają one współczesny rozwój kulturalno - narodowego, ekonomicznego i politycznego życia społeczeństwa ukraińskiego w Galicji i na Bukowinie. Powstaje też kilka miesięczników oraz wychodzą almanachy. W walce z moskwofilstwem skrystalizowała się prasa narodowa, której szybki rozwój zaczyna się od połowy 60-tych lat XIX stulecia. Najwięcej czasopism wychodzi wtedy we Lwowie. Zjawia się również prasa prowincjonalna: w Kołomyi „Hołos Narodnyj" (1865), w Użhorodzie „Uczytel" (1867) i w Czerniowcach „Bukowynskaja Zoria" (1870 r.). Do rozwoju prasy ukraińskiej w Austrii po 70-tych latach przyczynia się bezwzględnie ucisk a później zamknięcie prasy ukraińskiej w Rosji. Prasa ukraińska w Austrii korzysta z moralnej i materialnej pomocy Ukraińców naddnieprzańskich. Zjawiają się tu również wybitne ukraińskie siły literackie i naukowe z Rosji, podnoszące poziom kulturalny tej prasy.

Prasa ukraińska w Austrii w latach 1876 — 1905 świetnie się rozwija. Ukazują się nowe miesięczniki we wszystkich większych centrach skupienia Ukraińców. Rosną coraz większe zastępy czytelników. Zjawia się również prasa fachowa: prawnicza „Czasopys Prawnycza" pod redakcją E. Ołesnickiego, A. Horbaczewskiego i K. Łewyckiego (od 1889 r.), pedagogiczna: „Ruska Szkoła" pod redakcją prof. S. Smal-Stockiego w Czerniowcach (od 1888 r.) i „Uczytel" organ ukr. tow. pedagogicznego we Lwowie (od 1889 r.), gospodarcza i przemysłowa: „Prowidnyk rilnyczych kružkiw" we Lwowie (od 1886 r.), „Dobri Rady" w Rohoznie na Bukowinie (od 1888 r.) oraz „Hospodar i Promyszłennyk" w Stanisławowie (od 1879 r.). Wreszcie prasa dla dzieci: „Pryjatel Ditej" i „Dzwinok".

W tym też okresie zjawiają się dzienniki („Diło"), pisma naukowe („Zapyski Towarystwa imeny Szewczenka" przekształcone następnie przez prof. M. Hruszewskiego na „Zapyski Naukowoho Towarystwa imeny Szewczenka u Lwowi"), pisma literackie („Prawda" a przede wszystkim poważny miesięcznik literacki „Literaturno - Naukowyj Wistnyk", „Rusłan", „Bukowina"), pisma religijne („Łystok", „Posłannyk w Bereżanach", „Bohosłowskij Wistnyk" i inne), studenckie („Mołoda Ukraina") i wiele innych. Pisma te dorównują w treści prasie europejskiej.

W 1866 r. zjawia się też prasa ukraińska w Ameryce, wśród tamtejszej emigracji ukraińskiej. Prasa ta, podobnie jak prasa ukraińska w Austrii, nie napotykając na drodze swego rozwoju żadnych przeszkód, stopniowo się rozwija i udoskonala. Wśród pism ukraińskich, wydawanych w owym czasie w językach obcych, na specjalne podkreślenie zasługuje „Ukrainische Rundschau" w Wiedniu (od 1903 r.) redagowane przez R. Sembratowicza, przy współudziale wybitnych galicyjskich działaczy ukraińskich: A. Kosa, Z. Ołesnickiego, B. Jaworskiego, E. Lewickiego i J. Romańczuka. Słusznie nazywano „Ukrainische Rundschau" „ukraińską trybuną w Europie".

Rozwój prasy ukraińskiej w okresie od 1848 do 1905 r. przedstawia następująca tabela [2]):

Rok	Ilość tytułów	Rok	Ilość tytułów	Rok	Ilość tytułów
1848	2	1867	16	1886	27
1849	6	1868	12	1887	24
1850	8	1869	8	1888	28
1851	6	1870	12	1889	31
1852	6	1871	13	1890	27
1853	9	1872	14	1891	27
1854	8	1873	12	1892	35
1855	8	1874	12	1893	42
1856	8	1875	15	1894	38
1857	6	1876	14	1895	31
1858	7	1877	14	1896	23
1859	5	1878	17	1897	37
1860	2	1879	18	1898	28
1861	3	1880	15	1899	30
1862	4	1881	27	1900	39
1863	7	1882	24	1901	33
1864	8	1883	22	1902	42
1865	10	1884	16	1903	49
1866	10	1885	21	1904	51

Włączona tu jest prasa ukraińska na całym świecie, której lwią część stanowi prasa w Austrii, resztę prasa w Rosji i na emigracji. Widzimy zatem, że prasa ukraińska w liczbach, chociaż wykazuje w tym okresie pewne wahania, na ogół wzrasta.

Z końcem 1905 r. nastaje nowy okres w rozwoju prasy ukraińskiej, który trwa do wojny światowej. Przez ogłoszenie 17 października 1905 r. manifestu o wolności politycznej w Rosji, zostają zdjęte okowy z ukraińskiego słowa drukowanego na Ukrainie Naddnieprzańskiej. Inteligencja ukraińska przystępuje do tworzenia własnych organów periodycznych. Praca ta jednak napotyka na dość poważne trudności. Prasa ukraińska, zakazana w ciągu 40 lat w Rosji, nie mogła od razu stanąć mocno na nogi. Brakowało odpowiednich ludzi, drukarnie nie były przygotowane, czytelnictwo szwankowało. Zresztą też wolność polityczna w Rosji trwała bardzo krótko. Wkrótce w większości gubernij Ukrainy ogłoszono wyjątkowy stan wojenny a prasę ukraińską konfiskowano i likwidowano.

Pierwszym pismem ukraińskim, jakie się ukazało w Rosji w 1905 r. był tygodnik dla włościan p.t. „Chliborob", wydawany w Łubniach pod redakcją M. Szemeta. Władze zamknęły go

[2]) „Ukrainśke Ekonomiczne Biuro" Druhyj ricznyk, na rok 1934. str. 110. Warszawa 1934 r.

już po 5 numerze. Dłużej trzymał się tygodnik „Ridnyj Kraj“ w Połtawie, którego pierwszy numer wyszedł 24 grudnia 1905 r. Największe zasługi na polu rozwoju prasy ukraińskiej w Rosji położył E. Czykałenko. Założył on w Kijowie pierwszy na Ukrainie Naddnieprzańskiej dziennik ukraiński „Hromadśka Dumka“. „Hromadśka Dumka“ istniała od 1 stycznia 1906 r. do połowy sierpnia tegoż roku. Została ona zamknięta przez władze rosyjskie. Wtedy E. Czykałenko wystarał się o zezwolenie na wydawanie innego dziennika „Rada“, który istniał z górą siedem lat, będąc nadal jedynym dziennikiem ukraińskim w Rosji. Inne dzienniki, jak „Pracia“, „Wilne Słowo“ zostały przez władze administracyjne zamknięte. Mimo przeszkód, jakie stawiała administracja rosyjska prasie ukraińskiej, w ciągu 1906 r. zjawiło się około 30-tu pism ukraińskich. Najpoważniejszą rolę odgrywał dziennik „Hromadśka Dumka“. Z tygodników najbardziej znane i rozpowszechnione były wspomniany już „Ridnyj Kraj“ (Połtawa), organ literacki „Nowa Hromada“ (Kijów), „Chata“ (Chocin), humorystyczny „Szerszeń“ (Kijów), „Zoria“ (Moskwa), „Switowa Zirnycia“ [3]) (Mohylów Podolski) i inne. W roku tym zamknięte zostały przez administrację rosyjską następujące czasopisma: „Wilna Ukraina“ w Petersburgu, „Hromadśka Dumka” w Kijowie, „Zaporiżże” i „Dobra Porada” w Katerynosławiu, „Wisty“ w Odessie, „Borot'ba“ w Kijowie i „Chliborob“ w Łubniach. Sporo czasopism w ogóle nie pozwolono drukować.

Cały okres od 1906 do 1914 r. dla ukraińskiej prasy naddnieprzańskiej był okresem walki o swoje istnienie. Gdy zabraniono wydawać jakieś czasopismo — na jego miejsce zjawiało się inne, pod inną nazwą i o innej szacie graficznej, zmieniali się redaktorowie i wydawcy, lecz psmo zostawało uratowane. Mimo ciężkich przeszkód, prasa ukraińska stopniowo się rozwijała. Pisma ukraińskie wychodzą nawet na dalekich prowincjach. Wraz z terytorialnym rozpowszechnieniem czasopism, krystalizują się ośrodki (Kijów, Połtawa, Katerynosław) stałego rozwoju, lub chociażby istnienia prasy ukraińskiej.

Z czasopism ukraińskich wychodzących w języku rosyjskim wspomnieć należy „Ukrainskij Wiestnik“ w Petersburgu i następnie „Ukrainskaja Żizń“ w Moskwie.

Prasa ukraińska w Austrii w tym okresie nie straciła swego znaczenia i wciąż się rozwijała; zwłaszcza do pięknego rozkwitu dochodzi prasa emigracji ukraińskiej w Ameryce (Stany Zjednoczone i Kanada).

Charakteryzując prasę ukraińską przed wojną światową, należy podkreślić: dalszy jej rozwój, ilościowy i jakościowy, rozwój prasy fachowej i naukowej, wreszcie zdobycie przez tę prasę znacznych zastępów czytelników. W tym okresie prasa ukraińska istniała już na wszystkich ukraińskich ziemiach etnograficznych ,a nawet na emigracji, będąc trybuną ukraińskiej myśli.

Od 1914 r. do rewolucji 1917 r. następuje nowy ciężki okres dla prasy ukraińskiej. Wskutek wojny, cenzura wojenna niemiłosiernie niszczy tę prasę. Z początkiem wojny zamknięto jedyny dziennik ukraiński w Rosji „Radę“. Pozostają tylko „Ridnyj Kraj“, „Nasza Kooperacja“, „Siajwo“ i wydawana w języku rosyjskim „Ukrainskaja Żizń“. W 1915 r. wychodzą jeszcze pisma literackie „Osnowa“ (Odessa) i „Hasło“ (Charków). W następnym roku „Osnowę“ zastąpił „Step“, istnieje również kilka innych czasopism, które jednak wkrótce zostają zlikwidowane. Wychodzi też nielegalna prasa w Kijowie: „Wilna Dumka“, „Zoria“, „Borot'ba“ i inne.

Rząd rosyjski, zajmując Galicję, zniszczył tu całą prasę ukraińską, która odżywa dopiero w 1916 r., po odejściu wojsk rosyjskich.

Poza granicami Ukrainy wychodziły wtedy „Borot'ba“ (Genewa), „Wistnyk Sojuzu Wyzwołennia Ukrainy“ (Wiedeń) i „Robitnyczyj Prapor“ (Sofia). Bez żadnych przeszkód rozwijała się prasa ukraińska w Ameryce.

Ciekawym zjawiskiem była prasa ukraińska w obozach jeńców w Austrii i Niemczech. Wychodziły tam następujące pisma: „Proswitnyj Łystok“, „Wilne Słowo“, „Rozswit“, i inne.

Ogólny rozwój cyfrowy prasy ukraińskiej na całym świecie w okresie od 1905 do 1917 r. przedstawia następująca tablica [4]).

Rok	Ilość tytułów	Rok	Ilość tytułów	Rok	Ilość tytułów
1905	60	1909	99	1913	133
1906	91	1910	107	1914	124
1907	89	1911	122	1915	57
1908	85	1912	129	1916	59

Do ilościowego wzrostu prasy ukraińskiej znacznie przyczyniło się powstanie prasy ukraińskiej w Rosji. Mimo to większość czasopism z podanych liczb wychodzi w Austrii i w Ameryce.

W okresie przed wojną światową prasa ukraińska silnie się rozrasta, upadając następnie z powodu wojny. Wielki rozwój prasy ukraińskiej nastąpił dopiero w 1917 r., co zresztą nie należy już do naszego tematu.

[3]) Tygodnik ten wydawał Polak, obecny senator Rzeczypospolitej, J. Wołoszynowski, znany działacz na polu kooperacji na Wołyniu.

[4]) „Ukrainśke Ekonomiczne Biuro” Druhyj Ricznyk. 1931 rok. Str. 110. Warszawa 1934 r.

Janusz Stępowski

Olbrzym Semenko

(Szkic do nienapisanego wiersza)

Przez trzy dni waliły armaty.

Płoskirowski szpitał stał samotnie w środku przedpola, między obu frontami, na równiuteńkiej płaszczyźnie. Tuż przy nim rozciągało się po ziemi słońce, zieleń i pustka. Stanowił obiekt niewygodny — drażniący. Był celem patroli. Dwie noce ucierano się zawzięcie na jego parterze, na piętrach, na szerokim kamienistym podwórzu, gdzie leżał zabity pies i połamany wóz. W długich korytarzach dudniły strzały, jak w trumnie.

W szpitalu nie było nikogo.

Został w nim tylko jeden — ataman Semenko.

Nie było nocy aby patrol polski, lub bolszewicki, przechodząc przez izby parterowe nie spotkał się z Semenką nagle oko

w oko. Prosił i błagał wtedy swoim śpiewnym akcentem, klęcząc przy tym na obu wielkich kolanach, aby go stąd raz zabrano.

Kiedy zwijano i na gwałt opróżniano szpital, zamknięto go w dusznym, dziwnym pokoju, przegrodzonym od podłogi do sufitu żelaznymi kratami. Miał czarną ospę. Olbrzymie jego ciało pokryło się ropiejącymi krostami, w których zbierała się piekąca krew. Obawiano się, że zarazi rannych. Pozostawiono go więc własnemu losowi. Zapalono w izbie elektryczne światło. Było to wszystko co dało się zrobić, ku przestrodze dla innych — na postrach.

Co rano olbrzym Semenko wsłuchiwał się w strzały i modlił się, jak dziecko, o liliową noc księżycową, kiedy to za drzwiami usłyszy stłumione stąpania i w drzwiach stanie sam Chrystus w brudnym, zabłoconym ubraniu jakiegoś żołnierza, przystąpi do klatki i wypuści go na świat, gdzie jest wielu dobrych, przywracających zdrowie lekarzy. Wpijał zbolałe, grube palce w kratę i czekał z oczami zwróconymi w stronę drzwi.

Dzień i noc paliło się światło i — ciało Semenki i jego dusza. Każdy patrol przynosił mu jednakowy zawód. Każdy żołnierz do którego przemówił, nagle na jego widok opuszczał przywarty do boku karabin i uciekał od niego, z błędnymi od przestrachu oczami. Nikt się nawet zbliżyć nie śmiał.

Ludzi interesowała przede wszystkim wojna — czarna ospa mogła dać tylko nieszlachetną, przewlekłą śmierć wcale nie przewidzianą na polu chwały. Powietrze od niej było w izbie zatrute.

W pierwszy dzień ataman wył z wściekłości i wstrząsał żelaznymi prętami.

Na drugi — jęczał w gorączce i miewał cudowne przywidzenia o pachnących paprocią źródłach, które chłodzą spragnione usta zimną wodą. I widział niebo. Niebo nad jego chatą w zielonej Osirce nad Bohem, gdzie tak srebrnie, od jego maleńkości dzwoniły dzwony w cerkwi. W rzeczywistości żuł tylko rzemień pasa w swych spieczonych wargach.

Na trzeci dzień — rzęził w nieprzytomności, leżąc rozciągnięty w barłogu. Lecz twarz miał wciąż zwróconą w stronę drzwi. Po rozdartych paznogciami krostach sączyła się żółta, lepka ropa i wciskała mu się pod powieki. Zresztą nie utracił jeszcze całkowicie świadomości.

Z tamtej strony klatki walały się na podłodze zwoje porzuconych, pokrwawionych bandaży, blaszana, świecąca szyna do nastawiania złamanej nogi i — pochwa od bagnetu. Dopiero wtedy jął w nią się wpatrywać łakomym wzrokiem.

Żeby ją tak dostać w ręce! Żeby tak spróbować! Może by się zdała jako lewarek na te pręty kraty... Raził go w oczy ten bezużytecznie świecący przedmiot, na środku izby leżący. Było coś między nimi wspólnego — nicość, bezradność i bezmyślność. Z pochwy bagnetu uciekła stal, jak gołębica. Z ciała Semenki uleciała — przeszłość, zdobywcza sława, moc. Szablę mu zabrali. Nie miał nic. Tylko ten mundur, brudny, jak worek. Pozbawiono go nawet butów. Została mu tylko ta biedna, pusta pochwa blaszana z tamtej strony kraty. I drażniła... Bodaj by ją mieć w rękach.

Daj mi ją! — rzekł nagle do jakiegoś żołnierza, który przechodził właśnie z patrolem przez izbę. — Dam ci za to chleb... — nie mój, nie bój się! — O, tam, na szafie, zostawił go trzy dni temu jakiś ranny! Nie dotknąłem go nawet — przysięgam! Daj mi tę pochwę!...

Żołnierz drgnął, a raczej drgnął hełm na jego głowie. Był to chłopak o sponiewieranym, mizernym obliczu.

— Choryś na ospę! — odrzekł. — Znają cię już w okopach!

Nie dowierzał choremu. Głodny był, to prawda, ale smród panujący w izbie chleb zakaził.

— Zresztą kto go tam wie!... Wzruszył ramionami i zwrócił się ku drzwiom.

— Niepotrzebna ci pochwa!... co ci po niej?

— Daj — słyszysz! — krzyknął w rozpoczy olbrzym i przylgnął do krat. Przeglądała przez nie jego okropna, szeroka twarz. Żołnierz stał już w progu, ale nagle odwrócił się i cisnął mu z daleka własny bagnet.

— Masz, zabij się! — rzekł.

Kroki jego niebawem zacichły w korytarzu.

O, olbrzym Semenko nigdy dotąd nie pomyślał o samobójstwie! Purpurowa Matka Boska w Osirce nigdy by mu tego nie darowała. Wyobrażał sobie dotąd, że go muszą sami uwolnić. Przecież zabrali klucze od drzwi klatki. Dopiero teraz, gdy patrzył na tę pochwę, postanowił uwolnić się o własnych siłach. Gorączka wprawdzie przeżarła mu ciało i oczy, ale poruszyła jego poczciwą wyobraźnię.

Pragnął przy tym pić. Strasznie. Ostatni raz ozwały się w nim muskuły rozpięte wzdłuż znękanego ciała.

Zapaliły się jego okrągłe oczy. Nie miał nic do stracenia czy go zabiją, tam na wolnym, zdrowym powietrzu, czy nie...

Palcami przesunął bagnet przez pręty. Ważył go w rękach. Ach, jak był w tej chwili mocny! Wsadził go między dwa pręty u wiązania kraty i napiął grzbiet. Brudna, zaflegmiona koszula odlepiła mu się od pleców. Pręt wygiął się, lecz bagnet pękł. Wtedy Semenko z pasją chwycił obiema rękami za żelazną sztabę i całą siłą przechylił się w lewą stronę. Żyły nabiegły mu na skroniach. Rozwarł zsiniałe usta. Kolana wparł w kratę. Wyprężył ręce, jak ramiona dębu pod długim przegięciem wichru. Tak trwał chwilę. Wiązanie — pękło. Cztery pręty mógł teraz z łatwością wyjąć.

I wyszedł na świat olbrzym Semenko w noc gwiaździstą. Szedł naprzód po swojej ukraińskiej ziemi — wolny, dziwny zwid o rozmierzwionych czarnych włosach, o twarzy pokrytej czarnymi, gęstymi krostami, o duszy jednak śpiewającej, o łabędzim teraz sercu. Nie odczuwał głodu, ile pragnął napić się wody z całego Bohu... Już nogi same go niosły prosto do Osirki. Drzewa kłaniały mu się w pas i słowiki śpiewały mu przy księżycu. Strzałów widet nie słyszał. Semenko nie należał już do tego świata. Tylko jeden wiatr w tej chwli nie bał się ująć go za owrzodziałe ręce. Tańczył z nim nawet na długim gościńcu pod dzikimi wiśniami.

Nie wiedział już Semenko kiedy minął okopy bolszewickie, nie widział tego jak na jego widok pierzchła przed nim w panicznym przestrachu gromada żołnierzy. Chłopiec z sponiewieraną, mizerną twarzą nie kłamał. Przez trzy dni dowiedziano się tyle o strasznym więźniu ze szpitala na przedpolu, ile wystarczyło, aby urósł do legendy.

Olbrzym wgłębił się w zupełną ciszę, która oddalała za nim strzały. Noc szła nad nim po niebie, a ziemia pod nim nie chciała się skończyć. Do Bohu szedł pić wodę, tylko do Bohu! Znał drogę, a coraz trudniej mu było iść. Cały świat jął kręcić się przed nim, z purpurową Matką Boską z Osirki, ze srebrnymi dzwonami, z bagnetem, z prętami szpitalnej klatki i stepem roześmianym.

Tak ogarnęło go jasnowidzenie dusz. Usnęła w nim rzeczywistość. Ciężka jego głowa opadła mu na piersi.

I zwalił się olbrzym Semenko na rodzinną ziemię, aż jękła. I oczy jego same mu się zamknęły.

— Hej, nasz Boh!... szepnął w skonaniu.

Pewno po latach wyorał jego białe kości wieśniak z roli. Wyrosło na nim brzemienne ziarnem zboże. Ludzie zjedli Semenkę z chlebem powszednim.

Jewhen Małaniuk

Napis na księdze wierszy

Napięty i niezłomnie dumny,
strof imperator, co jak grom,
wiodę te wiersze, jak kolumny,
wprost ku katastrof twórczych dniom.
Za mną zwalony w gruz Baturyn
w skłębionych chmurach dawno zgasł —
a one spiżem — morituri —
idący salutują czas.
Potężne muskularne stopy
sprężystym jambem biją w bruk —
a to dytyramb nie utopii,
lecz rzeczywistość w grzmocie nóg.
I ot, buławą mroki zmiatam
wciąż naprzód pokazując ślad,
nie pęd to jeszcze, lecz już atak,
a ten zasłonę zedrze z lat.
Na strzępy ciemność się rozleci,
i ty, następco, ujrzysz wnet
przez mroczne pyły tysiącleci
przestrzeń bez granic i bez met.
Pojmiesz, ku jakim wielkim chwilom
krew pulsowała w głębi żył,
czemu sztyletem był mój stylos,
czemu stylosem sztylet był.

Przełożył JÓZEF ŁOBODOWSKI.

VARIA

Z prasy polskiej

„Stwierdzenia najogólniejsze". Pod tym tytułem F. Królikowski w tygodniku „Naród i Państwo" (31/32) podaje garść zestawień ze statystyki narodowościowej Polski. Opierając się na danych Głównego Urzędu Statystycznego, autor stwierdza, że w dniu 9 grudnia 1931 r. było w Polsce: grekokatolików 3.328.154 (10,4%), prawosławnych 3.745.817 (11,8%), używających języka ukraińskiego 4.434.096 (13,9%), „tutejszych" (Poleszuków) 707.088 (2,2%).

Ludność polska w województwie poleskim stanowiła w tym czasie 14,5%, wołyńskim — 16,6%, stanisławowskim 22,4%, tarnopolskim — 49,4%, lwowskim zaś wraz z 8 czysto polskimi powiatami — 57,8%.

Z danych powyższych autor wyciąga takie wnioski:

„Polska należy do szeregu państw europejskich, w którym naród, stanowiący większość narodową — naród polski — stanowi bezwzględną i to znaczną większość w stosunku nawet do sumy wszystkich pozostałych narodowości niepolskich: nie tylko więc w naszej świadomości politycznej, nie tylko dzięki roli historycznej, jaką odgrywał i odgrywa na obszarze, stanowiącym podstawę terytorialną naszego państwa, lecz również z punktu widzenia liczebnego jest czynnikiem w pełni odpowiedzialnym za losy Rzeczypospolitej.

Jednocześnie jednak fakt, iż w naszym państwie narodowości niepolskie stanowią około ⅓ części ogółu obywateli, łącznie około 10 milionów mieszkańców, wskazuje na wielką wagę problemów narodowościowych w Polsce, połączonych ściśle z problemami wyznaniowymi.

Problemów narodowościowo - wyznaniowych (w liczbie mnogiej), a nie problemu narodowościowego, czy też wyznaniowego (w liczbie pojedynczej).

Jest to stwierdzenie o wielkiej doniosłości politycznej. Tylko fatalna polityka narodowościowa, błędna co do zasad lub błędna taktycznie, albo błędna co do zasad i taktycznie, mogłaby doprowadzić do takiego rezultatu, którego nasileniem byłoby, żeby różne co do istoty i charakteru problemy narodowościowe połączyły się w jeden ogólny problem narodowościowy. Kamieniem węgielnym naszej polityki narodowościowej powinien być fakt, że w naszym państwie nie ma jednego problemu narodowościowego, lecz jest ich tyle, ile odrębnych narodowości *i to indywidualizowanych terytorialnie pod kątem widzenia ich właściwości regionalnych.*" (podkreślenie nasze — Red.).

Unia Hadziacka. W dwumiesięczniku „Sprawy Narodowościowe" (Nr. 1 — 2/37 r.) ukazał się na ten temat artykuł prof. W. Tomkiewicza. Artykuł ten, mający cechy krótkiej rozprawy naukowej, zasługuje ze wszech miar na uwagę, dlatego podajemy go w obszerniejszym streszczeniu.

„Umowa hadziacka, którą czas byłby już nazwać unią, jest bezsprzecznie najciekawszą próbą rozwiązania kwestii kozacko-ukraińskiej przez dawną Rzeczpospolitę Polską" — rozpoczyna autor swoje wywody. Trudno obecnie mówić o faktycznej doniosłości Unii Hadziackiej, „nie sposób jednak nie traktować jej jako objawu dojrzałości politycznej jej twórców, jako koncepcji, mogącej wytyczyć nowe tory przyszłości dla dwóch pokrewnych narodów". Zestawiając umowę hadziacką z Konstytucją 3 maja, autor stwierdza, iż oba zdrowe pomysły przyszły zbyt późno, obie ustawy nie zostały w porę docenione przez znaczną część społeczeństwa, obydwie wreszcie przekreślone zostały przy pomocy czynnika mechanicznego, działającego z zewnątrz.

Kierownicze koła Rzeczypospolitej zdecydowały się na radykalne rozwiązanie sprawy kozackiej pod wpływem doświadczenia dziesięcioletnich zmagań na południowo-wschodnich połaciach Państwa. Rewolucja kozacka wywołała upadek znaczenia mocarstwowego Polski i stała się pierwszym gwoździem do trumny bytu państwowego Polski. Nie pozbawione aktualności uwagi kreśli autor w tym miejscu:

„Wszyscy to dzisiaj wiemy i rozumimy, nie zawsze jednak może zdajemy sobie sprawę z tego, iż w mocy państwa polskiego nie tylko leżało całkowite rozwiązanie kwestii kozackiej,

ale również zapobieżenie powstaniu jej w ogóle, że na koniec późniejsze konsekwencje były rezultatem błędów, popełnionych niemal wyłącznie przez stronę polską".

Kozaczyzna stała się samorzutną organizacją obronną Ukrainy przed wrogiem zewnętrznym. Państwo nie potrafiło zabezpieczyć Ukrainie rozwoju kulturalno-ekonomicznego. W lepszym wypadku ze strony polskiej traktowano Ukrainę jako teren eksploatacji gospodarczej, jako kolonię, dostarczającą surowca.

W stosunku do Kozaków prowadzono politykę bezprogramową.

„Postępowano z nimi z taką samą niekonsekwencją, jaka w parę wieków później cechować będzie nieraz poczynania nasze wobec t. zw. kwestii ruskiej czy ukraińskiej. Linia tego postępowania dałaby się ująć graficznie jako nieprawdopodobny zygzak, oscylujący pomiędzy perswazjami i represjami, protegowaniem i biciem, mnożeniem kadr kozackich i urządzaniem przeciw nim ekspedycyj karnych. W miarę niebezpieczeństwa, Polska korzysta z siły kozackiej przeciwko Tatarom, Moskwie, Turkom, a nawet Szwecji, by za chwilę, gdy niebezpieczeństwo minie, chwycić się środków represyjnych.

Rezultaty takiej polityki są znane. Kozaczyzna poczyna walczyć o swe wyodrębnienie klasowe i terytorialne, z czasem też na jej sztandarach zjawiają się hasła wyznanione i nacjonalistyczne, nawiązują się kontakty z mocarstwami ościennymi.

Autor zadaje pytanie, czy nie miała sposobów Rzplita do zużytkowania siły kozaczyzny dla celów państwowych, czy nie posiadała też dość atrakcyjnej siły, by zasymilować kozaków kulturalnie.

„O rezultatach zdolności asymilatorskich dawnej Rzplitej we wschodnich prowincjach państwa — pisze autor — mamy zazwyczaj nieco przesadne wyobrażenia".

Asymilacja istotnie była dość szeroka, lecz płytka, gdyż ogarnęła tylko najwyższą warstwę społeczeństwa — szlachtę. W mniejszym stopniu dotknęła ona mieszczaństwo, a lud wiejski pozostał nią nietknięty.

Z kozaczyzną rzecz miała się zupełnie swoiście. Kozacy wywalczyli sobie pozycje warstwy specjalnej, pośredniej pomiędzy szlachtą, a chłopami. Nie ponosiła ta klasa ciężarów podatkowych, była wolną, a jednocześnie, posiadając większe dobra ziemskie, nie miała obowiązku piastowania urzędów. W trzechstanowym ustroju Rzplitej szlacheckiej, warstwa kozaków nie mogła się zmieścić. Kozacy więc musieli być bądź schłopieni, bądź uszlachceni. Polityka przodującej warstwy szlacheckiej poszła zdecydowanie w kierunku pierwszym, poczynając od ugody kurukowskiej w 1625 r.: zmierzano do zmniejszenia ilości wojska kozackiego, a resztę kozaków poddawano systemowi pańszczyźnianemu, co jednak nie dawało pozytywnego wyniku. Nawet kozacy rejestrowi, na czele pułków których od 1638 stawiani byli Polacy, byli maltretowani i zamiast stać się żywiołem lojalnym, ulegali rozgoryczeniu i niechęci.

Próba schłopienia Kozaków nie przyniosła państwu korzyści, lecz skończyła się straszliwym wstrząsem. Głównymi rzecznikami schłopienia kozaków byli latyfundyści ukrainni, pragnący w ten sposób powiększyć kadry swoich poddanych. Ci głównie latyfundyści niszczyli dośrodkowe tendencje niektórych kół kozackich.

„Rezultat znany. Zastygły pozornie wulkan kozacki wybuchł w roku 1648 z taką siłą, że nie sposób już było powstrzymać jego niszczącego pędu. Powstanie kozackie, mające na razie na celu jedynie walkę klasową, przedzierzgnęło się niebawem w rewolucję społeczną, obejmującą całe rzesze ludowe Ukrainy, Podola, Wołynia i Rusi Czerwonej, zjednoczyło wszystkie niemal elementy ruskie pod hasłem walki socjalnej i narodowo-religijnej".

Przegląd prasy ukraińskiej

„Niebezpieczeństwo ukraińskie a ukr. rzeczywistość". „Diło" (3.VII) w dalszym ciągu atakuje wszystkie odłamy społeczeństwa polskiego za „kampanię antyukraińską".

„Z początku atak prowadzili endecy, ale potem, i to bardzo prędko, do endeków przystąpiły i te organizacje, które mają opinię prorządowych. Nawet poważne koła naukowe uległy endeckim sugestiom. Profesorowie stanęli na czele „Związku Polaków Ziemi Czerwieńskiej" oraz przystąpili do wydawania kompromitujących broszurek, które mają ilustrować niebezpieczeństwo, rzekomo wiszące nad polskim społeczeństwem na ziemi halickiej i na Wołyniu. I rzecz znamienna — senator Galica, wzywając niedawno polskie społeczeństwo Stanisławowszczyzny, Tarnopolszczyzny i Lwowszczyzny do zjednoczenia w szeregach O. Z. N., operował starymi endeckimi argumentami i hasłami o potrzebie wzmocnienia „polskości" na terytoriach ukraińskich. Jeszcze względnie niedawno wszyscy Polacy, nie przyznający się do ideologii endeckiej i organizacyjnej przynależności do obozu endeckiego — wstydzili się używać frazeologii, za którą ukrywał się program bismarkowego „kulturkampfu". Dziś stało się to zwykłą rzeczą i nikt z naszych sąsiadów nie ma pod tym względem żadnych skrupułów".

Z początkiem kursu „normalizacji" endecy się przestraszyli:

„Nie przypuszczali oni (endecy), że za zgodą polsko-ukraińską nie kryje się żaden konkretny pakt ani realne zobowiązanie oraz że zmiana taktyki UNDO polegała tylko na wierze w dobrą wolę drugiej strony, czyli że politycznie była roównoznaczna z podpisaniem weksla in blanco".

Zdaniem „Diła", strona polska, mobilizując swoje siły w kierunku antyukraińskim, śpieszy wykorzystać osłabienie strony ukraińskiej. W stosunkach polsko - ukraińskich doszło do takiego kuriozum, że p. Żyborski wnosi interpelację, opartą na sfałszowanej odezwie, a stronę ukraińską ma obowiązywać zasada głoszona w 1935 r.

„Automatycznie narzuca się pytanie o cementowaniu jedynego frontu ukraińskiego" — kończy „Diło".

„Czy możliwe i aktualne jest porozumienie ukraińsko - żydowskie?" Pod takim tytułem ukazał się w „Dile" (4.VIII) artykuł I. K. (Red. I. Kedryna). Autor porusza zagadnienie stosunków żydowsko-ukraińskich.

Żydom i Ukraińcom obecnie w Polsce dzieje się źle. Porozumienia żydowsko - ukraińskie w Polsce już miały miejsce. Chociaż zanosi się na jeszcze gorszą sytuację tych narodowości, jednak

„Z tego nie wynika, aby to porozumienie miało większe szanse. *Przeciwnie: są te same małe, prawie żadne*" (podkreślenie nasze — Red.).

Analizując, komu takie porozumienie żydowsko - ukraińskie byłoby potrzebne i dla jakich praktycznych celów byłoby wskazane, autor przychodzi do wniosku, że cel takiego porozumienia byłby dla Żydów bardziej jasny, głównie po to, aby wyzyskać go na terenie propagandy międzynarodowej. Ukraiński cel porozumienia z Żydami mniej jest widoczny. Ukraińcom nie uśmiecha się rola „obrońców semityzmu przed międzynarodowymi prądami antysemickimi". Tym bardziej, że Żydzi ani razu nie występowali i nie występują w obronie Ukraińców.

Ponadto w masie ukraińskiej istnieje emocjonalna przyczyna antysemityzmu, a mianowicie fakt, że Żydzi są polskimi „kulturtragerami" na terenach ukraińskich.

„Cała żydowska inteligencja w Polsce używa języka polskiego w życiu rodzinnym i publicznym".

„Na słupżbie kultury polskiej przebywają czołowe umysły żydowskie". „Żydzi są takimi masowymi konsumentami przejawów polskiej kultury, iż dzięki nim w ogóle możliwy jest taki nacisk tej kultury na ziemie ukraińskie, jaki jest obecnie".

„Pomimo wzrostu nastrojów antysemickich w masach polskich i pomimo tendencyj antysemickich w obozie rządzącym w Polsce, Żydzi nie zmienią swego oblicza kulturalnego, czyli że pozostanie nadal ten emocjonalny czynnik, który animuje naszą młodzież przeciwko Żydom".

Trwałe przyczyny sprzeczności ukraińsko-żydowskich, zdaniem autora, *będą istnieć nadal*, ponieważ i proces ukr. emancypacji gospodarczej i walki przeciwko polskiemu atakowi kulturalnemu będą trwały, a nawet się wzmocnią.

A jednak:

„Oczywiście, polski atak jednocześnie antyżydowski i antyukraiński *musi* doprowadzić do konsolidacji zarówno żydowskiego, jak i ukraińskiego społeczeństwa, jak również musi główną uwagę Żydów i Ukraińcówześrodkować na odcinku polskim. Wobec tego, nawet przy dalszym istnieniu wymienionych dwu płaszczyzn kanfliktu ukraińsko - żydowskiego, ten konflikt, przynajmniej w swych formach, będzie złagodzony. Jest to jedyna realna i celowa możliwość".

Endecy polscy mogli się przekonać, że Ukraińcy nie przyjmują oferty „pogodzenia" się na platformie antysemickiej.

„Możliwe — kończy I. K. — że to stało się jeszcze jedną z przyczyn mobilizacji nastrojów antyukraińskich.

„O prawo do samodzielności". Rozwiązanie Ukr. Związku Sportowego, o czym piszemy na innym miejscu, wywołało wśród Ukraińców duże poruszenie. „Diło" (8.VIII. art. „O prawa do somodzielności naszego wychowania fizycznego") pisze z tego powodu:

„Wiadomość o rozwiązaniu U. Z. S. wywołała przygnębiające wrażenie w całym społeczeństwie ukraińskim oraz pogłębiła i tak przykre nastroje".

Pismo podkreśla, że decyzja wojewody lwowskiego w omawianej sprawie ugodziła nie tylko w sportowców, ale i w „najczulsze miejsce całego naszego życia narodowego".

„Diło" nie neguje faktu, iż wychowanie fizyczne w niektórych państwach współczesnych opiera się na dwóch zasadach: na służbie narodowi i państwu. Przy czym polityka wychowania fizycznego idzie w kierunku centralizacji. Za przykładem Sowietów, Włoch i Niemiec, również i w Polsce zapanowały takie tendencje. Lecz w Rzplitej są inne warunki. Zarzut separacji Ukraińców w dziele wychowania fizycznego jest niesłuszny, bo istnieje szereg polskich czynników sportowych przeciwnych centralizacji. Ukraińskiemu społeczeństwu winno być przyznane prawo autonomii wychowania fizycznego.

Rozwiązanie Ukr. Zw. Sportowego, zdaniem „Diła", godzi w ukraińskie interesy narodowe, zaostrza też problem młodzieżowy na odcinku ukraińskim.

„Nowa gorączka emigracyjna". Poseł dr St. Baran zamieszcza w „Dile" (7.VIII) alarmujący artykuł „Za morze! Nowa gorączka emigracyjna", skierowany przeciwko działalności Syndykatu Emigracyjnego. Autor stwierdza, że na terenach rozsiedlenia ukraińskiego znów się zjawiła gorączka emigracyjna. Utrudniony dostęp do ziemi w okolicach rodzinnych pcha chłopów ukraińskich na emigrację. Różni ajenci emigracyjni mają podatny grunt dla swej agitacji. Dr Baran przytacza fakty niesumiennego wywiązywania się ze swych zadań ajentów Syndykatu Emigracyjnego, posiadającego faktyczny monopol w sprawach emigracyjnych. Autor piętnuje pracę niektórych ajentów; apeluje do zwiększonej opieki nad wychodźcami ukraińskimi.

Obce agentury. „Bat'kiwszczyzna" (1.VIII) zamieszcza interesujący artykuł na temat obcych agentur w życiu ukraińskim.

„Że w życiu ukraińskim działają obce agentury, nie wolno w to wątpić, chociażby dlatego, że działają one wszędzie".

„Sądząc z faktów, musimy stwierdzić, że obce agentury od pewnego czasu są wyjątkowo czynne. Komuś zależy na tym, aby wśród Ukraińców pogłębiać waśnie i uniemożliwiać proces trwałej, twórczej konsolidacji".

„Bat'kiwszczyzna" uważa, że tylko obcy ajeni mogą głosić takie zasady: 1) zbędna jest jakakolwiek organizacja, bo wystarczy, że wszyscy będą Ukraińcami; 2) legalne organizacje polityczne nie są potrzebne i są niebezpieczne, bo mogą one wszystkie zejść do oportunizmu; 3) w walce politycznej możemy posługiwać się terorem wobec inaczej myślących; 4) walkę z żydowską przewagą gospodarczą można prowadzić przy pomocy teroru i awantur.

W końcu „Bat'kiwszczyna" pisze:

„Za dużo znamiennych faktów przynosi nam niemal każdy dzień, aby te sprawy nadal wstydliwie przemilczać. Nie wolno nam milczeć! Pragnęlibyśmy, aby milczenie przerwały nareszcie te czynniki niezależne, które są wolne od wpływów obcych".

Dalszy przebieg żydowsko-ukraińskiej dyskusji prasowej

Notowaliśmy już w poprzednich numerach liczne odgłosy prasowe znanych artykułów „Diła", zwiastujących polepszenie się stosunków żydowsko-ukraińskich w Polsce. Polemika ta i wymiana myśli, utrzymane w tonie rzeczowym, były kontynuowane także w ubiegłym miesiącu. Przytaczamy więc znowu ciekawe wypowiedzenia się.

Dr *H. Rosmarin*, b. poseł syjonistyczny, pisał na łamach *„Momentu"*:

„Praca uświadamiająca przywódców ukraińskich odniosła pomyślny skutek. Masy ukraińskie nie dały się wprzęgnąć do wozu antysemickiego. Nastąpiła znaczna poprawa w miastach i miasteczkach Galicji Wschodniej; w każdym razie doszło do znacznego odprężenia w stosunkach pomiędzy ludnością żydowską a ukraińską".

Autor powołuje się na przemówienie posła Kuźmowycza w odpowiedzi na antysemicką ofertę gen. Żeligowskiego, widząc w tym dowód, że zwrot w polityce ukraińskiej na korzyść Żydów jest poważny:

„Nie napróżno ten epizod wywarł tak kolosalne wrażenie w kołach politycznych kraju, wrażenie, które, jak wolno się spodziewać, nie będzie miało charakteru przemijającego, sporadycznego".

Na tenże temat pisze p. *H. E.* na łamach bundowskiej *„Folkscajtung"*:

„Możemy tylko powitać nowy zwrot w polityce „Unda". Niestety, na podstawie dotychczasowego doświadczenia mamy powód do wątpienia, czy kierownicy „Unda" są najodpowiedniejszymi ludźmi do przeprowadzenia nowej polityki".

Przywódca „Bundu" przypomina dzieje Bloku Mniejszości Narodowych w r. 1922, który się rozpadł, rozsadzony od wewnątrz, nie wierzy też w jego obecne szanse. Żydowski publicysta socjalistyczny konkluduje:

„Zbratanie mas ludowych w Polsce jest bezwątpienia rzeczą konieczną. Ale może to być osiągnięte tylko pod kierownictwem ideowym socjalizmu. Albowiem tylko takie zjednoczenie może, oprócz mas ludowych mniejszości narodowych, ogarnąć także masy ludowe narodu polskiego."

P. *Leopold Halpern* na łamach syjonistycznego tygodnika *„Ster"* dał historyczny szkic ewolucji stosunków żydowsko-ukraińskich w Polsce Niepodległej, akcentując momenty współpracy politycznej obu mniejszości narodowych. O okresie najnowszym p. Halpern pisze:

..przyznać należy, że odpowiedzialni politycy ukraińscy oraz najpoważniejszy organ ukraińskiej opinii publicznej, „Diło" — nieraz odgraniczali się od wykroczeń antysemickich, a nawet je ostro potępiali. Uznając gospodarczą potrzebę ukraińskiej akcji usamodzielniania się, występowali przeciw nadawaniu jej antysemickiego charakteru. Błędnie jednak obarczali społeczeństwo żydowskie, jako całość, odpowiedzialnością za prokomunistyczne nastawienie jednostek".

„...oficjalni politycy ukraińscy nieraz zdobywali się na przyjazne gesty pod naszym adresem. Tak było w pamiętnych dniach zimy 1936 r., w okresie ataku „sanacyjnych" parlamentarzystów na nasze prawa religijne i mniejszościowe: jedynie posłowie ukraińscy poparli posłów żydowskich w obronie „szechity". Na łamach prasy ukraińskiej często ukazywały się artykuły odgraniczające się od antysemityzmu i wyrażające dużo zrozumienia dla ciężkiej sytuacji, w której znaleźliśmy się ostatnio".

„Ale rzeczą najważniejszą jest obecna sytuacja polityczna Ukraińców w Polsce. Po 21 lutego 1937 znaleźli się oni poza ramami obozu rządowego, z którym próbowali zawrzeć ugodę. Jednocześnie wzmogła się i przybrała niebywałe rozmiary heca antyukraińska pewnych odłamów społeczeństwa polskiego. Ukraińcy zdają sobie z tego sprawę i przewidują: „Po Żydach przyjdzie kolei na nas!" Coraz częściej spojrzenia ich kierują się w stronę tych, z którymi znowu łączyć ich poczyna solidarność wspólnego położenia, wspólnej niedoli".

Autor kończy zapytaniem: „A więc: z powrotem do punktu wyjścia?"

Pan *S. H.* pisze w *„Naszym Przeglądzie"* na marginesie niepowodzeń polityki „normalizacji" oraz ataków prawicowych elementów społeczeństwa polskiego na Ukraińców:

„Zerwanie z reakcją polską oczywiście bynajmniej nie oznacza zerwania ze społeczeństwem polskim. Wręcz przeciwnie, oznacza to zbliżenie do demokracji polskiej, i to niekoniecznie tylko socjalistycznej. Oprócz PPS. na gruncie życzliwego stosunku do mniejszości narodowych stoi także polska demokracja inteligencko - mieszczańska".

„Nasz Przegląd" ogłosił też wywiad z posłem dr *Baranem*, zawierający dużo ciekawych szczegółów, dotyczących historii stosunków żydowsko - ukraińskich.

Dowiadujemy się więc, że na terenie dawnej monarchii austro - węgierskiej Ukraińcy stale i celowo popierali żydowski ruch narodowy. Ukraiński poseł do parlamentu wiedeńskiego, Julian Romanczuk, postawił wniosek o uznanie Żydów za odrębną narodowość. Ukraińska Narodowo Demokratyczna Partia (protoplastka UNDO) postanowiła przy wyborach parlamentarnych, gdy będzie walka pomiędzy kandydatem polskim a syjonistycznym, oddać głosy na tego ostatniego. Dzięki temu też Żydom w Galicji i na Bukowinie udało się przeprowadzić czterech pierwszych posłów syjonistycznych.

Część wywiadu, poświęcona *aktualnej* stronie stosunków żydowsko - ukraińskich, brzmiała dosłownie:

„— Z tego, co pan poseł mi oświadczył, wnioskuję, że można by znowu pomyśleć o ukraińsko-żydowskiej współpracy?

— Na osobne pytanie, czy jest obecnie możliwa współpraca, oczywiście przede wszystkim w dziedzinie politycznej w Polsce między Ukraińcami a żydami, odpowiem negatywnie. Obecna chwila i obecne podłoże nie dają ku temu realnej podstawy a o przyszłości sądzić nie będę. Zaznaczam tylko, że polepszenie stosunków w Polsce między politykami ukraińskimi a żydowskimi, oczywiście też w pierwszej mierze w dziedzinie stosunków politycznych zależy, moim zdaniem, przede wszystkim od Żydów. Osobiście chciałbym poprawy tych stosunków".

Ze świata i z kraju

P. PREMIER O NORMALIZACJI.

Podczas ostatniej sesji sejmowej premier Składkowski przyjął delegację Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej w osobach wicemarszałka Mudryja, posła Celewicza, sen. Łuckiego i posła Wełykanowicza.

Szczegóły konferencji nie były znane. Obecnie organ Unda, „Swoboda", podaje dłuższe informacje.

Konferencja trwała dwie i pół godziny. Premier przyjął delegację w otoczeniu wiceministra Paciorkowskiego i dyr. departamentu politycznego Żyborskiego.

P. Premierowi wręczono memoriał zawierający postulaty ukraińskie, które, zdaniem delegacji, mają być zaspokojone, o ile normalizacja ma być kontynuowana.

W odpowiedzi na całokształt przedstawienia stanu faktycznego, wiceminister Paciorkowski przyznał słuszność analizie obecnych stosunków i stwierdził potrzebę intensywnej pracy w kierunku poprawy i wyrównania tych niedociągnięć, jakie powstały.

Premier Sławoj-Składkowski w dłuższym przemówieniu podkreślił wielką wagę utrzymania i pogłębienia normalizacji dla potrzeb państwa w interesie obu narodów i stwierdził, że zapatruje się optymistycznie na dalszy bieg wypadków na odcinku polsko-ukraińskim i wierzy, że przy wspólnych wysiłkach obu stron uda się stopniowo doprowadzić do pełnej normalizacji stosunków i zaspokojenia żądań Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej.

Premier zapowiedział, że wszystkie przedłożone mu materiały pójdą do rozpatrzenia i że taka polityka, jaką przedsięwzięto, wymaga cierpliwości i spokoju, gdyż nie wszystko można zrobić i osiągnąć od razu.

SENSACYJNE ODKRYCIE ARCHEOLOGA UKRAIŃSKIEGO.

Prasa ukraińska zamieszcza szczegółowy opis nowego sensacyjnego odkrycia znanego archeologa ukraińskiego, dra J. Pasternaka, dyrektora Muzeum Naukowego T-wa im. T. Szewczenki we Lwowie.

We wsi Kryłos koło Halicza, dr Pasternak, po długich poszukiwaniach, odkrył fundamenty katedry Jarosława Osmomysła, księcia halicko - ruskiego z 12 stulecia. Już w ubiegłym roku dr Pasternak natrafił na te mury, rezultaty jednak rozpoczętej pracy zachował w tajemnicy, gdyż nie pozwalały one na wysnucie ostatecznych wniosków. W roku bieżącym praca archeologa ukraińskiego została w pierwszym swym etapie zakończona. Potężne mury 32,5 × 32,5 m. katedry Jarosława Osmomysła zostały odkopane i wystąpiły w całej swej okazałości. Obok murów katedry na głębokości 2½ metrów dr Pasternak odnalazł *sarkofag książęcy*, wykuty z kamienia, z pokrywą ciesaną z kamienia, na wzór już znanych sarkofagów kijowskich z doby książęcej. Tuż przy sarkofagu archeolog ukraiński natrafił na czaszkę kobiety w wieku lat około 20. Na czaszce zachowała się wstążka utkana z nici złotych

i srebrnych. Obok — dzbanuszek z wonnościami. W sarkofagu znajdują się kości mężczyzny lat około 50. Przy rozkopach, prowadzonych pod osobistym kierownictwem dra Pasternaka, znaleziono dużo cennych zabytków archeologicznych, jak starożytne monety, ceramika, narzędzia, broń itd.

Przypuszczać można, że dr Pasternak natrafił w swych poszukiwaniach na grób znanego z historii księcia rusko-halickiego Jarosława Osmomysła, oraz księżniczki. Dr Pasternak powstrzymuje się narazie od wypowiedzenia swej ostatecznej opinii. Archeolog ukraiński, w poszukiwaniu dworu książecego, zamierza rozszerzyć swe rozkopy w Kryłosie.

Nadmienić wypada, że dr Pasternak ma szczęśliwą rękę w swych poszukiwaniach archeologicznych. Kilkadziesiąt lat przed nim w Kryłosie bezskutecznie poszukiwali zabytków książęcych dr Czołowski i dr Pełeński.

W prasie ukraińskiej podnosi się projekt odnowienia dawnej katedry Jarosława Osmomysła, *jako świątyni narodowej*, lub też zbudowania na tym miejscu mauzoleum narodowego. Na ten cel zaczęły już wpływać składki, zainicjowane przez inteligencję.

ROZWIĄZANIE UKRAIŃSKIEGO ZWIĄZKU SPORTOWEGO.

Dn. 5 b. m. wojewoda lwowski rozwiązał Ukraiński Związek Sportowy we Lwowie. Związek ten skupiał wszystkie niemal ukraińskie organizacje sportowe na terenie 3 województw południowo - wschodnich. Policja śledcza przeprowadziła dokładną rewizję w lokalu Związku, mieszczącego się w domu „Dnistra" przy ul. Podwale 7. W wyniku tej rewizji lokal został opieczętowany. Przewodniczącemu Związku, mgr. Rożankowskiemu, doręczono obszernie umotywowaną decyzję wojewody o rozwiązaniu Związku. Decyzja ta wymienia 14 punktów, które posłużyły za podstawę do rozwiązania stowarzyszenia. Wbrew przepisom zarejestrowanego statutu, Zarząd Ukr. Związku Sportowego podzielił teren swej działalności (3 województwa płdn.-wschodnie) na 9 okręgów, ustanowił 3 delegatury przez statut Związku nie przewidziane, przyjął do Związku szereg niezalegalizowanych stowarzyszeń sportowych, nie utrzymywał w ciągłej aktualności rejestru członków stowarzyszenia, ustanowił wbrew przepisom odznakę dla członków, gloryfikował osoby sądownie karane w swym organie urzędowym „Sport", łączył zadania sportowe z politycznymi, „pod płaszczykiem gimnastyczno - sportowej działalności szerzył hasła polityczne o zabarwieniu wybitnie nacjonalistyczno-separatystycznym", eliminując z szeregu swych członków stowarzyszenia sportowe, które „nie stały na stanowisku zupełnego zerwania kontaktu z organizacjami, zgrupowanymi w ogólnopaństwowych związkach sportowych", wreszcie — do Rady Związku wchodziły osoby sądownie karane za działalność antypaństwową i wrogie usposobienie do istniejącego porządku prawnego.

„Wymienione okoliczności dowodzą stanowczo, że Ukraiński Związek Sportowy stał się ośrodkiem działalności antypaństwowej oraz że od dłuższego czasu stale występował przeciwko obowiązującemu porządkowi prawnemu i dlatego należy go rozwiązać bez zastosowania łagodniejszych sposobów represyjnych" — czytamy w uzasadnieniu.

Decyzja wojewody lwowskiego zrobiła w kołach ukraińskich duże wrażenie.

KATALOG WYDAWNICTW U. I. N.

Wyszedł z druku katalog wydawnictw Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Warszawie za okres 1930 do 1937 r. Katalog obejmuje prace współpracowników naukowych Instytutu już wydane oraz prace przygotowane do druku. Ponadto dzieła wychodzące poza seriami „prac U. I. N.". Czytelników polskich niewątpliwie zaciekawi przygotowana do druku w tym dziale „Antologia Poezji Ukraińskiej" w opracowaniu członka Instytutu, prof. Bohdana Łepkiego. Z olbrzymiej pracy — pełne wydanie dzieł T. Szewczenki — w 16 tomach, tom XII już się drukuje, pozostało do opracowania już tylko 5 tomów (I, V, XIII, XV oraz XVI).

WARUNKI PRENUMERATY: **W kraju:** rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1.
Zagranicą: rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. *Zakl. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.*